Nr. 276 — We Lwowie, Piątek dnia 22. Października 1869. — Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — „; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Ni.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej. pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się! lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 22. października.

(Zamknięcie sejmów a otwarcie Rady państwa. — Jedyny w Wiedniu paladyn Ziemiałkowskiego. — Z Dalmacji. — Z Pragi. — Hurtowne usuwanie urzędników czeskich. — Giełda i przesilenie ministerjalne. — Deklaracja sejmu tyrolskiego. — Z zagranicy.)

Sejmy są rządowi niedogodne — więc trzeba je zamknąć już z końcem tego miesiąca, pomimo że całe masy pracy dopiero teraz przez komisje mogły być opracowane, pomimo że wiele spraw dotyczy właśnie wykonania ustaw ogólno-państwowych — i pomimo że Rada państwa dopiero się zbierze za powrotem cesarza ze Wschodu. Rząd nie może się zatem tłumaczyć, że sejmy zamykać musi, bo winien zwołać Radę państwa; rząd niema innego tłumaczenia, jak tylko, że dla pewnych osób w ministerjum sejmy nie okazały się powolnemi, że tegoroczna sesja sejmowa z każdym dniem namacalniej wykazuje niezdałość konstytucji grudniowej, szkodliwość systemu ministerjalnego i niezręczność samychże ministrów.

A doniesienie to przychodzi właśnie w chwili, kiedy Lwów się zajmuje ponownie wyborami do sejmu. Czy zrozumieli żydowscy mamelucy i mameluccy żydzi znaczenie tego doniesienia? I dlaczegoż nie? Owszem, bardzo dobrze je zrozumieli, i tem zacięciej będą głosować pod swoim sztandarem. Na co żydom sejmu galicyjskiego? Oni jako żydzi mają już wszystko. A bronić praw kraju, ojczyzny? To wymaga ofiar, poświęcenia, odwrócenia się nieraz od geszeftów, uczenia się języka, którym nie mówi ani Frankfurt, ani Amsterdam, ani Londyn. Jakiej ojczyzny mają bronić żydzi? Czy Polski? Ależ Polska nie rozpisuje tłustych pożyczek, nie wydaje paszportów. Dzisiaj żyd ma ojczyznę w Galicji, jutro w Styrji, pojutrze w Nowym Jorku, potem w Pekinie — gdzie go niesie interes. Czy takimi są wszyscy nasi żydzi? Nie — nie są takimi wszyscy, a za kilka lat będzie takich niewielu — ale dzisiaj są takimi w przeważnej części, za takich się oświadczyli przez usta dr. Löwensteina i dr. Hönigsmana: Na bok z narodowością — interes, geszeft jest pierwszy!

I z taką to partją polityczną widzimy nicią żywotną splątane imię Ziemiałkowskiego!

W tej chwili waży się szala — może zwyciężą żydzi i przypięci do nich mamelucy. — I ten wypadek nie będzie dla nas bez korzyści. Spadnie on jak lak palący na nasze obumarłe lub watą egoizmu zakatarzone piersi. Ale i żydom postawi zwierciadło, i w tem zwierciadle ujrzą, w jakie położenie wpędzili się wobec swoich ziomków wyznania chrześciańskiego. Mają pieniądz, mają solidarność, mają za sobą całą Germanię — a przecież to nie wystarczy im do swobodnego u nas życia, do życia, pogodzonego z sumieniem przynajmniej obywatelskiem.

Rozumieją to i pisma wiedeńskie. Dzisiaj ani jedno za Ziemiałkowskim nie przemawia, chociaż półurzędowe biuro korespondencyjne i korespondencje żydowskie donoszą im o każdym ruchu każdego mowcy na lwowskich zgromadzeniach przedwyborczych, chociaż po upadku jego na podwórzu ratuszowem posyłały mu w rozmaitych artykułach całe stosy materaców, całe arsenały ulepków. Ale mylimy się ... bo przecież jedno pismo za nim przemawia — lecz tem jednem jest właśnie to, które Polaków zwało zawsze i zowie fantastami, ideologami, Czechów łotrami, Dalmatów kannibalami i td. Ale i ta jedyna *Neue fr. Presse* jakże za nim przemawia bez zapału i niezręcznie! Aby poprzeć Ziemiałkowskiego, twierdzi *Neue fr. Presse* w drugim wstępnym artykule z dnia 20. b. m., że Ziemiałkowski jest właśnie tym mężem, który mógłby w Wiedniu poprzeć rezolucję, a Niemcy powinni dzisiaj w Radzie państwa być względniejsi dla rezolucji galicyjskiej. Oto co dalej pisze *N. fr. Presse*, jakby umyślnie na zobydzenie dr. Ziemiałkowskiego:

„Jeżeli już musimy pod pewnym względem uznać usposobienie umysłów w Galicji, stosunkowo trzeźwiejsze i umiarkowańsze, i w obradach i uchwałach sejmu spodziewamy się treści umiarkowanej, to musimy przecie ubolewać, że tego umiarkowania nie zastosowują właśnie do męża, który jest ozdobą swojej ściślejszej ojczyzny. Już to nas zdziwiło, że ministerjum tak długo zwlekało z wyborami, aż nastąpiła nowa, a właściwie odnowiona ordynacja wyborcza. Czyż ministerstwo nie kładło wagi na to, ażeby Ziemiałkowski był w sejmie? Nie dość, że mąż tak umiarkowany musiał tak długo bawić poza Izbą sejmową — to ta zwłoka jeszcze naraziła jego wybór powtórny.... W tym mężu żyje publiczne sumienie znacznej części Galicji.“

Zapewne że 30.000 żydów lwowskich jest znaczną częścią Galicji.

Być może, iż dr. Ziemiałkowski dostanie się do sejmu — ale do Rady państwa nie dostanie się. Nie będzie mógł w Wiedniu reprezentować żydowskiego sumienia Galicji, bronić po swojemu rezolucji, której w całości nie uznaje.

Ale dajmy pokój temu przedmiotowi, o którym pisząc, nie wie się, z czem więcej walczyć, czy z żalem, czy oburzeniem.

Dnia 19. bm. rozpoczęła się w Dalmacji walka wojska z powstańcami. Możemy być przygotowani na całe szeregi biuletynów zwycięzkich — dopóki nagle nie zastąpi jaka „mgła“ historyczna. Na posiedzeniu sejmu dalmackiego d. 18. stronnictwo narodowe ponowiło wniosek dania rządowi wotum nieufności. Większość przekazała ten wniosek Wydziałowi krajowemu, ale zarazem wobec wypadków w Kotarze i wobec niebezpiecznych gróźb mniejszości narodowej wniosła o odroczenie sejmu. Sesja sejmu dalmackiego została też zaraz d. 18. zamkniętą.

Zarazem d. 19. namiestnik Dalmacji zaprowadził w Kotarze sądy doraźne.

Co telegram prawi o „wiernokonstytucyjnych“ oświadczeniach hr. Beusta, jest tylko powtarzaniem jednego i tego samego oświadczenia, które kanclerz złożył jeszcze d. 18. nie we Wiedniu, ale w Pradze. Te oświadczenia są czczym na razie frazesem, bo kanclerz wyjeżdża z cesarzem na Wschód, i do powrotu cesarza wszelkie sprawy ważniejsze muszą być zastanowione.

W Czechach podobno już nie długo pozostanie jen. Koller na posadzie zastępcy namiestnika. Jest on przeciwny drakońskiemu a zarazem na nic nieprzydatnemu postępowaniu, o jakiem ultracentraliści zamyślają wobec urzędników w Czechach. Mają nastąpić wielkie zmiany w namiestnictwie pragskiem, a *Tagespresse* woła: „Cały korpus urzędnikerji w Czechach jest zgniły. Ministerjum spraw wewnętrznych powinno tu czyścić gruntownie, na wielką skalę. Czyżby się może bało tworzyć męczenników? W takim razie niechże rząd się zastanowi, że na każdy sposób lepiej czeskich urzędników, niż niemieckich obywateli w Czechach, albo zgoła Niemców w Austrji robić męczennikami!“

Z tego tylko się dowiadujemy, że nietylko cała ludność czeska stoi jak jeden mąż, ale że i wszyscy urzędnicy Czesi trzymają z ludem. Rząd, wyrugowawszy jednych urzędników Czechów, musi innych Czechów na opróżnione posady powołać, bo Niemcy nie umieją po czesku, — i dzisiejsza historja pocznie się na nowo.

Giełda wiedeńska od trzech dni chwieje się ciągle w skutek wiadomości o fatalnem położeniu ministerjum i niepewności wewnętrznego położenia Austrji. *N. Fremdenblatt* podał wczoraj zabawny komunikat półurzędowy. Powiada, że pisma urzędowe dlatego nie zbijają pogłosek o przesileniu w ministerjum, bo zbijać ich nawet nie warto. Ależ gdy chodzi o jaką pogłoskę teatralną, wnet *Wiener Abendpost* wyjeżdża z całą baterją sprostowań. Zapewne przesilenie ministerjalne nie warto tej uwagi, co wiadomości baletnicze.

Na posiedzeniu sejmu tyrolskiego dnia 19. bm. wniesiono deklarację, która konstytucji grudniowej odmawia prawności i dyplom październikowy ogłasza za jedyną podstawę wspólnych spraw Przedlitawii.

Najświeższe wiadomości z polityki zagranicznej podaliśmy już wczoraj w telegramach i Ostatnich wiadomościach. Dodamy tylko, że urlopowani posłowie Francji już wrócili na swe posady: Benedetti do Berlina, Malaret do Florencji, Banneville do Rzymu, Saint Ferrol do Kopenhagi. Wnet też Lavalette wróci do Londynu, a Fleury uda się do Petersburga. Napoleon III. nosi się z całym arsenałem projektów do ustaw praktyczno-socjalnych, które ma przedłożyć Izbom, nie trudni się osobistemi intrygami i sporami ministrów, chce obecny gabinet zatrzymać aż do listopada, ale każdy rokosz, każdy gwałtowny krok opozycji powalić odrazu na ziemię.

Militär-Zeitung w artykule „Strategiczne znaczenie Czech dla państwa Austrjackiego“ powiada wyraźnie, że w wojnie z północno-niemieckiem państwem, od tej okoliczności, w czyimby ręku pozostały Czechy, zależy rezultat wojny. Wiedeń przepadłby bez ratunku, gdyby nieprzyjaciel zabrał Czechy. Warownie Ołomuniec i Kraków nie byłyby dlań przeszkodą w pochodzie ku Wiedniowi, boby je obszedł. Nawiązując do memorjału jenerała Križmanica, znanego sztabowca z r. 1866, w swoim czasie ogłoszonego, rozbiera *Militärztg.* różne szanse powtórnej wojny z północnemi Niemcami, i przychodzi do tego rezultatu, że Austrja nigdy nie utraci Czech, jeśli ludność tego królestwa będzie zadowolnioną. Konfiguracja Czech i Morawy jest taka, że Austrja może być pewną, iż nieprzyjaciel nie pomyśli o zaawanturowaniu się wewnątrz kraju, jeśli lud powstanie z bronią w ręku — a z drugiej strony wojska austrjackie wtedy prędzej zająć mogą Saksonię i rozpocząć operacje zaczepne przeciw Prusakom, nimby tym ostatnim udało się przekroczyć granicę czeską.

Jeśliby kto zarzucał fakt, że właśnie Prusacy zdołali uprzedzić Austrjaków w r. 1866, temu odpowiada *Militärztg* dość zrozumiale:

„Ale Czechy, mające służyć za podstawę operacyj zaczepnych przeciw Prusom przez Saksonię, (*über Sachsen nach Preussen*), musiałyby być krajem zaspokojonym na wskróś (*durch und durch befriedigtes Land*), którego mieszkańcy zająćby chcieli przejścia, ku Luzacji i Szlązkowi prowadzące.“

I dodaje: „Gdzie ludność jest niezadowolnioną, tam o operacji zaczepnej myśleć nie można. Operacja, wytyczona na Saksonię, byłaby w takim razie wielce ryzykowną“.

W rozprawie tej fachowej przebija się niepokój tych wyższych sfer wojskowych, które myślą o przyszłości Austrji, streszczający się w pytaniu: co to będzie dalej, jeśli się niezadowolnienie w ludności czeskiej zakorzeni — ludności, która jest o tyle wykształconą, że wie o co chodzi, i słucha solidarnie swoich narodowych przywódzców?

W wywodach o wielkiem strategicznem znaczeniu Czech dla państwa, *Militärztg.* kilkakrotnie powtarza i kładzie nacisk na konieczność zgody ze względów utylitarno-państwowych, i kończy rozprawę twierdzeniem, że Czechy i Morawa nie powinny być stracone dla Austrji, i nie będą stracone — ale ażeby sobie zupełną pewność posiadania na wszelkie przypadki okupić (*erkaufen*) i mieć przeciw Niemcom północnym silną tarczę, na którąby się można spuścić: musiałaby ludność Czech tak być zaspokojoną, iżby jej można dać w ręce i powierzyć miecz i pochodnię, któremiby chętnie broniła w wojnie ludowej swą drogą ojcowiznę.

Ruch wyborczy.

Wczoraj przez cały dzień aż do późnej nocy trwała walka wyborcza na plakaty i pisemka ulotne. Żydzi zdzierali plakaty komitetu przedwyborczego, zkąd w kilku miejscach przyszło do bój-

---

„Pro domo sua“

Z teki lwowskiego kronikarza.

Ostatnia moja kroniczka niedzielna ściągnęła na *Gazetę Narodową* srogie pioruny; z artykułem moim w ręku bowiem stanął p. dr. Oswald Hönigsmann na przedostatniem posiedzeniu komitetu wyborczego, i wytoczył pismu naszemu pozew przed kratkami opinii publicznej o to, iż komentując proroczą mówkę Rabbi Löwensteina, ośmieliłem się powiedzieć, „że mu na słowo wierzę, iż ojciec Abraham przyjmie kiedyś pana Ziemiałkowskiego do swojej chwały — raz dlatego, że miłosierdzie Boże jest bez granic, a powtóre z tej przyczyny, że eks-poseł lwowski ma codzienną sposobność zarobić sobie na łaskę świętego patrjarchy, tak jak sobie już zarobił na względy pp. Löwensteina i Hönigsmanna, w ręku jego bowiem spoczywa urząd syndyka banku dla handlu i przemysłu, w którym to zakładzie czerpie przeważnie kredyt swój przeważna część wyborców z nasienia Abrahamowego.“

Przedewszystkiem muszę oświadczyć, że jeżeli ktoś tutaj winien, to ja ....; redaktor bowiem *Gazety* pozostawia swoim kronikarzom zupełną swobodę w dziedzinie humoru, a „generalny“ przyjaciel mój i ministerjalny kolega, pan Lam, który niedawno opiewał w *Dzienniku Polskim* krwawą wojnę, wrącą pomiędzy jego własnemi kronikarskiemi artykułami, poświadczy mi zapewne, że tak jest w istocie, bo i on używał niegdyś tej samej autonomii, i z tego to jedynie potrafił nieoceniony nasz *Witze*-Ksenofont określić tę nową Aunabazę tak obrazowo i dokładnie, że brał w niej udział tak przeważny jako naczelny dowódzca....

Gazeta Narodowa jest więc zupełnie niewinną w tej sprawie, i sądzę, że p. dr. Oswald Hönigsmann odda jej tę sprawiedliwość bezwątpienia, od czasu bowiem jak starozakonni wyborcy naszej stolicy stawiają kandydaturę Ziemiałkowskiego, i motywują sympatje swoje głównie tem, iż eks-poseł lwowski tyle dla polskiej sprawy wycierpiał..., od czasu tego — powtarzam — powziąłem ogromne wyobrażenie o poczuciu sprawiedliwości u „bożego narodu“, trudno mi bowiem wytłumaczyć sobie inaczej zapał niezmierny, z którym pp. Löwenstein, Hönigsmann *et consortes* prowadzą swe agitacje na rzecz kandydatury p. Ziemiałkowskiego, jak tylko jedynie tem, że panowie ci sądzą: *Pereat mundus, fiat justitia*, a ponieważ p. Ziemiałkowski tyle już wycierpiał dla Polski, przeto trzeba koniecznie aby i Polska pocierpiała trochę dla pana Ziemiałkowskiego...

Nic słuszniejszego! Nie tracę więc wcale nadziei, że p. Hönigsmann nie odstąpi i w sprawie mojej kroniki od zasad sprawiedliwości i przyzna, że byłoby wielką niesłusznością wieszać kowala — *Gazetę*, za to, że ślusarz-kronikarz zawinił, ale i mnie nie powinienby pan dr. Hönigsmann potępiać tak bezwzględnie.

Szanowny poseł brodzki jest wielkim mowcą—; z ust jego lecą zawsze jakby z procy zdania najpatrjotyczniejsze, najdemokratyczniejsze, najbardziej toleranckie, któremi jakby pałką gromi swoich politycznych przeciwników.

Tam, gdzie pałka dogmatyki nie skutkuje, używa p. dr. Hönigsmann szydła dowcipu, szczególniej w razach, gdy mu zabraknie dowodu, przeto też składają się mowy jego z samych dowcipów,— nie będzie to więc wcale skromnością z mojej strony, gdy powiem, że ja biedny maleńki Dawidek nie jestem wcale godzien podać takiemu Goljatowi szklanki jego patrjotyczno-demokratycznych wynurzeń, lub też rozwiązać mu rzemyczki u jego humorystycznych konceptów.

Mimo to jednakże pozwolę sobie w odwecie za udzielane nam co chwila lekcje patrjotyzmu, dać temu humorystycznemu demokracie maleńką lekcyjkę humoru i demokratyczności, tj. przypomnieć mu, że humorysta niepowinien się nigdy obrażać z powodu krotochwilnej zaczepki, a powtóre, że według zasad demokratycznych wszyscyśmy równi wobec prawa, i że jeżeli jemu wolno wojować dowcipem, to i drugim po słuszności powinno być wolno walczyć z nim tą samą bronią.

Niestety, jestto prawdą, żem miał to nieszczęście urodzić się katolikiem i — obacz *Dziennik Polski* — karmazynem, — zbrodnię tę jednakże popełniłem wcale bezwiednie, i nieraz już żałowałem tego pierworodnego grzechu, jak go dzisiaj żałuję, a kronikarze *Dziennika Lwowskiego* i *Polskiego* niech mi to przebaczą, przyjmując zapewnienie, że więcej już tego nie zrobię.

Cokolwiekbądź, jestto fakt dokonany, który odrobić byłoby mi trudno, i dlatego upraszam dla siebie i dla moich przyjaciół politycznych o małą porcyjkę równouprawnienia, a panowie żydzi, którzy w wiedeńskich dziennikach, w *Izraelicie*, w *Caiting* i zresztą w ustach swoich tak wielkie kuchnie mają frazesów najkoszerniejszego postępu, powinniby tę moją prośbę uwzględnić.

My katolicy, jezuici (obacz odezwę stronników p. Ziemiałkowskiego), my wstecznicy, klerykały, feudały, ultramontanie itd. zgodzilibyśmy się nawet, gdyby równouprawnienie to nie było tak bardzo koszernem w teorjach, byle tylko w praktyce nie było znów tak bardzo trefnem, jak trefnem się okazało przy wyborach do Izby handlowej, przy obecnych wyborach — przy każdej zresztą sposobności.

Coby to w kuchni frazesów powstało za zamieszanie, gdyby tak np. J. E. ksiądz arcybiskup Wierzchlejski przyszedł na zgromadzenie wyborów, i rzucił klątwę na pana Armatysa i Semilskiego, za to, że nie głosują za ks. Krechowieckim?

Wszyscy Żydzi powstaliby wtedy jak jeden mąż, i byłby słyszany w Izraelu zgrzyt wielki stalowych piór, tak jak gdyby wszystkie cajtungsjudy byli jednym cajtungsjudem, i wszystkie stalowe pióra jednem stalowem piórem, i wszystkie kałamarze jednym kałamarzem, i wszystek papier jedną ćwiartką papieru, i ten jeden wielki cajtungsjud umaczał to jedno stalowe pióro w tym jednym kałamarzu, i zaczął tem jednem wielkiem piórem pisać po tej jednej ćwiartce papieru.

A jednak pomiędzy przełożoną karmelitek, więżącą Barbarę Ubryk przez lat dwadzieścia, a pomiędzy takimi Rabbi Lewensztajnami, barbarubrykującymi ducha polskich żydów od tylu lat, niema tak wielkiej różnicy, a jeżeli jest jaka, to wypadnie ona niezawodnie na korzyść ksieni karmelitanek... Wobec dusicieli sumienia będzie sam nawet Neczuperowicz aniołem jeszcze niewinności!.. Ci, co słyszeli p. Jollesa, zrozumieją pewno, to co tutaj myślę.

Ale — *marbe dwure, marbe sztis* — wpadłem na kwestję, która jest według mnie jedną z najboleśniejszych ran naszej ojczyzny, i niepodobna mi o niej mówić z uśmiechem na ustach ;... wolę więc wrócić do sporu mego z p. dr. Henigsmanem, — dla mnie małego Dawidka bowiem jestto niezawodnie wielkim tryumfem, żem zdołał do walki zmusić takiego Goliata, i zaprawdę dawno już nie miałem tak pocieszającego widoku, jak ten, kiedym ujrzał szanownego mecenasa, wyjeżdżającego do harcu z moją humorystyczną muszką na tromtadratycznej Rozynancie zarzutów perfidji i nietolerancji.

Mój Boże! cóżem ja temu winien, żem uwierzył proroctwu Rabbi Lewensztajna?... Szanowny kaznodzieja jest mężem tak bogobojnym, w tak bliskich — jak mówi — zostającym stosunkach z prorokami, że trudno mi mieć za złe, iż dałem wiarę tak genialnemu „mowcowi“ (Plagiat ten wybaczy mi p. dr. Hofman.)

Kiedy Rabbi Lewensztajn zacznie mówić z świętego miejsca (Rabbi Lewensztajn nie mówi nigdy z nieświętych miejsc), natenczas zamykam oczy, i widzę wielką świętą górę, z której podnóża wytryskają cztery święte rzeki, a na szczycie tej świętej góry widzę cztery jaspisowe piedestale, a na tych piedestalach cztery złote lwy z szmaragdowemi oczyma, a na tych zaś czterech lwach widzę czterech wiernokonstytucyjnych żydów, trzymających szczerozłotą kopułę, na której szczycie stoi Rabbi Lewensztajn z czcigodną siwą brodą, i czcigodnym siwym włosem, pocąc się i wyrzucając z „polskiego serca swego przez niemieckie usta“ — *przechodzowane, aber git* — męczennikowskie palmy, i dyplomatyczne sztatsfraki, i prorocze aureole, i demokratyczne buty, i obywatelskie togi, i zaświadczenia moralności, i świadectwa szczepionej ospy, — słowem całą tę tandetę, potrzebną, aby módz jako tako patrjotycznie wysztafirować ministerjalnego kandydata.

I myślę sobie wtedy: Mój Boże, jak się też Rabbi pocić musi okropnie, ażeby ubrać swego kandydata, i czemu też minęły te złote czasy bajek, kiedy to można było wskoczyć do Pełczyńskiego stawu w wyszarzanym kubraku i w butach bez podkówek, a wypłynąć na drugi brzeg w glancowanych trzewikach i w nowym garniturze, a co ważniejsza, z patentem na c. k. uprzywilejowaną „Gwiazdę narodu“ w kieszeni, wraz z przekazem na pensje, tafelgeldy i przywiązane do tej posady emolumenta?...

Dzisiaj niestety już jeżeli bieda, to chyba do żyda, bo krawcy nasi nie dają już na kredyt popularności, choćby nawet i całe ministerjum gwarantowało patrjotyzm kundmana. Dobra wiara ich zamieniła się w czarną perfidję, i jakkolwiek dyplomatyzując, tak jak na prawdziwych mężów stanu przystało, wezmą ci miarę na kandydacką szatę, to nie wierz tej krawieckiej kurtoazji...! Nie dostaniesz twego obstalunku bez zapłaty, a gdy się przyjdziesz upomnieć o twoja kandydacką togę, to się pokaże, że zaszło nieporozumienie, i że ci właściwie skrojono kurtę, co się zowie.

ki. Lwów zarzucony pisemkami najrozmaitszej treści, drukarnie pracują dzień i noc i nie mogą podołać.

Biuro *Dziennika Polskiego*, organu dr. Ziemiałkowskiego, zamieniło się w laboratorinm, zkąd co chwila wylatują, to plakat to pisemko. Posługacze najęci z Towarzystwa ekspresów roznoszą po domach, sklepach i urzędach, kartki do głosowania i odezwy, i pisemka różne, popierające kandydaturę dr. Ziemiałkowskiego. Po trafikach zawijają cygara w odezwę Ziemiałkowskiego popleczników i dodają *gratis* do cygar. Jednem słowem, nie wyborcy sami prowadzą agitację za p. Ziemiałkowskim, lecz najęta służba.

Po stronie kandydatów przedwyborczego komitetu panuje ruch wielki, przez samych wyborców, przez stowarzyszenia, przez młodzież akademicką kierowany. Muzyk kilka z chorągwiami, noszącemi na białem tle imiona kandydatów komitetu przedwyborczego, obchodzi przedmieścia wszystkie, zwołując wyborców do głosowania. Komitet przedwyborczy podzielił się na części, i wczoraj członkowie komitetu dobrawszy sobie wyborców, obchodzili najdalsze przedmieścia, upominając mających prawo głosować, ażeby wzięli udział w głosowaniu. Wczoraj od godziny 6tej do 8mej wieczorem odbywały się po wszystkich dzielnicach miasta, zgromadzenia wyborców i na żadnem zgromadzeniu ani jeden głos nie odezwał się za dr. Ziemiałkowskim. Poplecznicy dr. Ziemiałkowskiego liczą na solidarne głosowanie żydów, na jedną część głosów urzędników i na jedną część konserwatystów i reakcjonistów, których i we Lwowie znajdzie się pewna chociaż nie wielka liczba.

Liczba wszystkich wyborców wynosi 5300. Z tych do 1100 jest głosów żydowskich, 1800 głosów urzędników i wszystkich z tytułu osobistego mających prawo głosu: doktorów rozmaitych fakultetów itp., samych urzędników około 1500. Chrześcian z tytułu opłaty podatków głosujących jest tylko 1800 a obywateli miejskich 500.

Dzisiaj zrana i popołudniu głosują w sali I. sami urzędnicy, a gdy przychodzą razem i szybko głosują, więc zawsze w tej sali najwięcej pada głosów, często w tej jednej sali do południa tyle padnie głosów, ile we wszystkich innych 5 salach razem. Popołudniu i ku wieczorowi zaczyna dopiero brać górę liczba głosów, w innych salach oddawana.

Dzisiaj rano rzeczy tak stoją, że pan Abraham Mises niema najmniejszej szansy iść w sejmie za polityką dr. Ziemiałkowskiego, wielu urzędników usunęło się od głosowania, a z dających głosy połowa pada na dr. Ziemiałkowskiego. Również powstrzymuje się od głosowania i wielu żydów, lecz ci mogą jeszcze zniewoleni być przez starszyznę do wzięcia udziału w głosowaniu.

W kołach sejmowych bardzo za złe biorą dr. Ziemiałkowskiemu, iż się nie zrzekł kandydatury, gdy go komitet przedwyborczy nie postawił, lecz dozwolił rzecz swoim poplecznikom doprowadzić aż do rozpadnięcia się ludności na dwa obozy, żydowski i chrześciański; i za złe mu mają, iż całą szansę swego wyboru oparł na solidarnem głosowaniu żydów.

21. Posiedzenie sejmowe

z dnia 21. października.

Wspomnieliśmy już wczoraj, że komisja drogowa z bardzo małemi zmianami przyjęła projekt Wydziału krajowego; nad petycją zaś inżynierów krajowych, o podwyższenie płac, wniosła przejście do porządku dziennego, proponując przytem wyznaczenie na r. przyszły 1.000 złr. na remuneracje za wyszczególniające się prace i na zapomogi w razach nadzwyczajnych potrzeb tychże urzędników. Rozprawę ogólną nad sprawozdaniem komisji doprowadziliśmy aż do zabrania głosu przez sprawozdawcę, hr. Badeniego, który uzasadnia wniosek komisji tem, że petycja wspomniana powinna była być wniesioną do Wydziału krajowego, a nie do sejmu, w chwili, kiedy Wydział sam od siebie wnosi projekt organizujący; jeżeli zaś jest to ponowienie odmówionej prośby, to sejm nie uważał się być uprawnionym wystąpić jako sędzia między temi dwoma stronami, zwłaszcza mając na uwadze, że dotychczasowe płace w stosunku do rządowych są lepsze, i że petenci są ludzie młodzi, od kilku miesięcy dopiero przyjęci i od razu przyszli do tak znacznych pensyj. Uwzględniając zaś wypadki nadzwyczajnej potrzeby, komisja wnosi wyrażoną powyżej kwotę na remuneracje i zapomogi. Po tem wyjaśnieniu cofa Golejewski swój wniosek przejścia do porządku dziennego.

Przystępując do specjalnej debaty, gdy do §§. 1., 2. i 3. nikt głosu nie zabiera, Izba uchwala takowe.

Przy §. 4. zapytuje Laskorz, z powodu powiększenia liczby osób, służbę przy drogach pełniących, czy świat się rozszerzył? Na co odpowiada Gross, że rzecz się ma tak rzeczywiście, gdyż przedtem było tylko 130 mil dróg, a dzisiaj 170. §. 4. przyjęto.

Przy §. 5. oświadcza Wajgiel, iż poprzednie wywody sprawozdawcy nie przekonały go, gdyż petenci mogli nie wiedzieć, że Wydział krajowy przedłoży projekt; z uwagi przeto, że rząd sam płace niektórych urzędników rachunkowych, których wykształcenie jest czasem mierne, podwyższył aż do 2.500 złr., że petenci odbyli szkoły w Paryżu, wnosi dla inżyniera w Krakowie tyle, ile pobiera inżynier przy kolei, t. j. 1.600 złr., dla inżynierów okręgowych 1.200 złr.

Kamiński zaś stawia poprawkę, ażeby z powodu, iż wszyscy okręgowi inżynierowie posiadają równą kwalifikację, wyznaczyć dla tychże równą płacę po 1.300 złr. Komisja zaś wnosi dla inżyniera w Krakowie 1.300 złr., dla 2 inżynierów po 1.100 złr., a dla 4 po 1.000 złr.

Golejewski przychyliłby się do ostatniej propozycji, gdyby wnioskodawca wykazał na to fundusze, ale gdy mamy deficyt, więc nie radzi powodować się uczuciem (sprawiedliwości!).

Kraiński z uwagi, iż petenci są ludzie zdolni lecz młodzi, że nie mieli czasu wykazać swoich zdolności, i że Wydział krajowy na ofertę dotychczasowych płac aż zanadto miał kandydatów, wnosi ztąd, że płace są dostateczne i nie powinny być podwyższone.

Sprawozdawca przytacza głównie twierdzenie przez poprzednika wygłoszone, poczem przystąpiono do głosowania. Poprawki obie upadły, a §. 5. według stylizacji komisji przyjęto.

Jako dodatek do §. 5. wnosi Kamiński, ażeby inżynierom okręgowym, którzy kancelarję utrzymywać mają, na pomieszczenie tejże, opał i oświetlenie, przeznaczono po 300 złr. rocznie, płatnych kwartalnie.

Kraiński jest za odroczeniem uchwały, albowiem przyszła instrukcja wykaże dopiero, jakie zajęcia przypadną inżynierom okręgowym.

Kowalski wykazuje, iż przyznano już 500 złr. inżynierom na objażdżki, z czego wnoszę, że ci nie powinni siedzieć w kancelarji, lecz jeździć.

Kamiński przypomina, iż instrukcja dotychczasowa wkłada na inżynierów także czynności kasowe i biórowe, do których też należy wyrabianie planów i kosztorysów, czego przecież w prywatnem pomieszkaniu załatwiać nie można; co zaś do 500 złr., wyznaczonych na objażdżki, mniema, iż do tychże będą musieli jeszcze dokładać.

Po przemowie Kowbasiuka i sprawozdawcy, poddany pod głosowanie dodatek, upada.

Do §. 6. stawia Wajgiel poprawkę, ażeby dla konduktorów I. kl. wyznaczyć płacę nie 500 lecz 700 złr., dla konduktorów II. kl. zamiast 400 złr 600 złr., jako odpowiadającą połowę płac inżynierów okręgowych, a na wydatki na konie licząc po 50 cnt. dziennie, 180 złr. rocznie, zamiast 120 zł. Przy tej sposobności odpowiada Kraińskiemu i Kowbasiukowi, że do konduktorów nie można już zastosować zarzutu, że są młodzi, lub że nie dali dowodów uzdolnienia, gdyż inaczej trzeba było ich pomianować asystentami; lecz zapatrywań się powyższych nie można też odnieść do inżynierów, albowiem jeżeli Wydział krajowy nie miał przekonania o ich zdolnościach, dlaczego ich przyjął; w końcu przypomina, iż wydatki z podwyższenia wynikłe znajdą pokrycie w funduszu etatowym i nie pociągną za sobą żadnych nowych dodatków. Poprawki nie poparto, a §. 6. a następnie §. 7. według brzmienia komisyjnego przyjęto.

Przy §. 8. wnosi Kamiński poprawkę, ażeby inżynierowie okręgowi byli uznani jako stali urzędnicy, i ażeby Izba chociaż tem uznaniem chciała im osłodzić te niedostatki, które cierpieć będą musieli, z powodu odmówienia im lepszych płac.

Hönigsman wnosi, ażeby dróżnikom, stosownie do postępowania c. k. rządu, przyznano prawo do pobierania prowizji wysługowej.

Jszczuk sprzeciwia się wszelkim uwzględnieniom z zasady, że komu nie dobrze, niech sobie idzie, a przyjdzie inny.

Sprawozdawca również oświadcza się przeciw, ponieważ życzy sobie pozostawić Wydziałowi rozwiązane ręce co do możności oddalania niezdatnych, i radzi odłożyć zmianę w tym względzie na później.

Poprawki obie upadają; §. 8. przyjęto, a następnie całą ustawę. Poczem uchwalono wniosek I. komisji, ażeby nad petycją inżynierów przejść do porządku dziennego.

Do wniosku II. komisji, ażeby na remuneracje i zapomogi urzędników drogowych przeznaczyć 1000 złr. na rok przyszły Tarnowski stawia poprawkę 3000 złr., którą Golejewski popiera.

Sprawozdawca sprzeciwia się, gdyż w budżecie wyznaczono 2000 złr. na ten cel dla wszystkich urzędników; podwyższenie powyższej kwoty dla samych urzędników drogowych, nie byłoby odpowiednie w stosunku do tej sumy. Poprawka upada; wniosek II. komisji uchwalono.

Wniesiono interpelację przez Wodzickiego L. do Wydziału krajowego, dlaczego tenże nie objął dotąd funduszu indemnizacyjnego.

Kraiński odpowiada, iż stosownie do uchwały sejmowej, delegaci Wydziału z delegatami rządowymi układali się, lecz bez skutku; wniosek dotyczący już jest rozdany, (bióro prostuje, iż jeszcze nie drukowany) — a więc będzie wydrukowany i rozdany.

Przystąpiono teraz do 1. punktu porządku dziennego, sprawozdania ~~komisji konstytucyjnej~~ o wniosku Hönigsmana, względem trwania ~~corocznych~~ sesyj sejmowych. Sprawozdawca Zyblikiewicz.

Hönigsmann wstrzymuje się od obszerniejszego uzasadnienia przedmiotu, który jest jasny, zapowiada odnośny wniosek.

Grocholski wykazuje, że im kraj większy, tem liczniejsze są jego sprawy, i tem większy interes co do trwania sejmu, który ma do załatwiania tak liczne sprawy. Przedłożenia rządowe, któreby powinny być ułatwieniem dla sejmu naszego, są utrudnieniem tylko, albowiem bywają wypracowywane w Wiedniu na jednę ogólną modłę bez zastosowania się do potrzeb naszych krajowych; sejm nietylko, że każdy §f zmieniać musi, lecz jak w ostatniem przedłożeniu w sprawie szkół, nawet nie może dójść i wyrozumieć z szczególnej jego stylizacji o co rzecz chodzi. Praca przeto sejmu naszego, musi być pracą jałową, bo nigdy tego zrobić nie możemy, co chcemy. Uchwalenie tego wniosku jest potrzebnem, albowiem doświadczenie uczy, że sejm bywa zamykany właśnie wtedy, gdy się zabiera do załatwienia prac najważniejszych, a i teraz krążą pogłoski, że ma być zamknięty za 8 dni. Czy przeto uchwała powzięta otrzyma sankcję, czy nie, to jest obojętne, bo zawsze da się wyraz przekonaniu, że bez wyznaczenia dłuższego czasu dla obrad sejmowych, sejm nie będzie mógł nic zrobić pożytecznego dla krajn. (Brawo.)

Kozłowski wskazuje na niedostatki ustawodawsta, na luki, które zapełnić należy, na naprawę tego złego, które zakorzeniło się w kraju naszym od 100 lat, od należenia do Austrji. Ustawodawstwo szkolne leżało odłogiem, a skutki tego dostatecznie znane; stosunki nasze społeczne w rozstroju, przemysł krajowy nie cieszył się opieką ustawodawstwa, bo punkt ciężkości jego umieszczono w Wiedniu. Jeżeli więc wymiar czasu dla obrad sejmowych dostatecznym jest w krajach niemieckich, dla nas jest on za krótkim, a to tembardziej, że w skutek oktrojowanej nam ustawy wyborczej, w skład sejmu naszego wchodzą liczni członkowie, których obecność pożyteczną może jest dla kraju, że się przysłuchują rozbieraniu spraw krajowych, lecz do żadnych prac użytymi być nie mogą, z którego to także powodu tyle najważniejszych spraw niezałatwionych zostaje. (Brawo.)

Koczyński. Rzecz jasna jak słońce! Proszę o zamknięcie dyskusji. Dyskusję zamknięto.

Guszalewicz. Uznając słuszność i jasność wywodów, dodaje, że czas, który dla trwania sejmu bywa przeznaczonym, nie wiele przenosi czasu potrzebnego do ukonstytuowania się tegoż. W razie dłuższego trwania sejmu, dałoby się daleko więcej spraw z pożytkiem dla kraju załatwić. Oświadcza więc w swojem i swoich politycznych przyjaciół imieniu, iż będą głosować za wnioskiem. (Brawo.)

Komisarz rządowy nie zapoznaje powodów, które skłaniają Izbę do powzięcia uchwały w mowie będącego wniosku, zwracając wszakże uwagę na §. 10 statutu kraj. ustęp 1., według którego N. Panu przysłuża prawo zamknięcia sejmu w dowolnym czasie, upatruje w temże uszczuplenie praw korony, w wypadkach albowiem, które wymagają zamknięcia sejmu, wola N. Pana byłaby skrępowaną; doradza więc po słowach wniosku „przynajmniej trzy miesiące obradować będzie“ dodatek: „gdy go cesarz nie rozwiąże lub zamknie.“ (Wesołość, gwar. Marszałek puka. Komisarz rządowy dodatkowo). Albowiem inaczej musiałaby Korona zawsze sejm rozwiązywać, gdyby przed upływem trzech miesięcy chciała sejm zamknąć.

Sprawozdawca odpowiada komisarzowi rządowemu, że nie widzi w tym wniosku uszczuplenia praw korony; a jak w żadnem konstytucyjnem państwie korona nie uważa za ubliżenie, że obowiązaną jest zwołać Ciało prawodawcze w ściśle oznaczonym terminie, tak również i oznaczenie czasu zamknięcia, nie jest uszczupleniem ani ubliżeniem praw korony. Doświadczaliśmy już, że korona oznaczyła termin odroczenia sejmu, jednak na prośbę naszą sejm przedłużono i nie upatrywano w tem uszczuplenia praw; zresztą uchwała nasza, jeżeli otrzyma sankcję, nie będzie żadnem uszczupleniem. My zaś znajdujemy się w stanie anormalnym, i kto wie, czy wyznaczanie krótkich terminów dla sejmu jest wolą korony, czy tendencją rządu, ażeby sejm ubezwładnić, i uczynić go niepotrzebną instytucją.

Oto rozdano dziś dopiero sprawozdanie o funduszu szkolnym, obejmujące 45 stronic rachunków, a pozostaje ustawa o wykupnie prawa propinacyjnego obejmująca 62 §§., sprawa, gdzie o miliony chodzi. Czy może kto należycie w tem się rozpatrzyć i rozstrząsnąć, gdy nam już za kilka dni zamknięcie sejmu głoszą, czy sejm nie będzie wtenczas igraszką? Skutki takiego pospiechu widzieliśmy już w uchwale zmiany ordynacji wyborczej; przyjęliśmy według przedłożenia rządowego, bo nie było czasu. A gdy z drugiej strony weźmiemy na uwagę zamierzone przez rząd wprowadzenie wyborów bezpośrednich, czy nie można z tego wnioskować, że to wszystko obliczone jest na zdepopularyzowanie i zdemoralizowanie sejmu?

Rada państwa prac nigdy skończyć nie może, obraduje po 22 miesięcy, a ostatni raz od października do maja; lecz dla sejmu nie ma czasu. Należy nam przeto objawić zdanie, że jeżeli sejm trwać dłużej nie będzie, nie będzie tem, czem go korona mieć chciała i czego się kraj po nim spodziewa.

Komisarz rządowy. Czynię tu uwagę, iż rząd krajowy nie ma tych tendencyj, o których wspomniał sprawozdawca.

Sprawozdawca. Ależ ja nie o rządzie krajowym mówiłem, lecz o rządzie centralnym.

Kom. rząd. Widziałem się obowiązanym stanąć w obronie rządu krajowego.

Sprawozdawca. To wolno.

Poczem podaje marszałek dotyczącą ustawę pod głosowanie, która jednomyślnie uchwaloną została. Oto jej brzmienie:

Ustawa dla królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. księstwem Krakowskiem, zawierająca dodatek do §. 8. statutu krajowego.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I. Postanowienia §. 8. statutu krajowego z dnia 26. lutego 1861 będą uzupełnione następującym dodatkiem:

Sejm będzie obradował przynajmniej przez trzy miesiące, jeżeli czynności swoich wcześniej nie załatwi, lub cesarz go nie rozwiąże.

Poczem wnosi Hönigsmann, ażeby zanieść prośbę do Najj. Pana, o zamknięcie sejmu dopiero z końcem listopada r. b.

Koźmian, który pierwszy raz daje się w Izbie słyszeć, w krótkich słowach popiera wniosek, wyliczajac niektóre z ważniejszych, a załatwienia wymagających spraw, od czego zawisła pomyślność kraju.

Sanguszko chciałby pójść krakowskim targiem, i mniema, że dość byłoby żądać przedłużenia do 15. listopada, zwłaszcza, gdybyśmy mniej mówili; nie stawia wszakże wniosku, w przekonaniu, że się z nim nie utrzyma.

Uchwała została przyjętą jednogłośnie. Głosował za nią nawet i oponent.

Z kolei porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisji konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza, w przedmiocie okręgu i miejsc wyboru posłów z gmin wiejskich. Sprawozdawca p. Smarzewski.

Sprawa ta, jakby na przekorę ks. Sanguszce, wywołała niezmiernie rozwlekłą i jałową, a z żarliwością godną ważniejszych spraw, prowadzoną rozprawę. Wniosek brzmi:

Sejm wzywa c. k. rząd, aby przy wyborach posłów gmin wiejskich, zachowane były te same okręgi wyborcze, które ustanowione zostały krajową ordynacją wyborczą z d. 26. lutego 1861, i żeby wybory tych posłów odbywały się w tem miejscu, które w dniu wydania krajowej ordynacji wyborczej było siedliskiem politycznego urzędu powiatowego tego politycznego powiatu, który w §. 5. tejże ordynacji przy ustanowieniu każdego okręgu wyborczego najpierw jest wymienionym.

Kowalski podziela zdanie komisji, a to głównie z uwagi, iż wyborcy sami tego żądają, i nie żalą się; wnosi więc przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisji, a przyjęcie natomiast jego: „Sejm wzywa rząd, do zmiany ordynacji wyborczej stosownie do teraźniejszego podziału administracyjnego kraju.“

Skrzyński, kładąc główny nacisk na §. 6. ustawy wyborczej, broni tej interpretacji, że wybory powinny się odbywać w tem miejscu, gdzie jest siedlisko władzy politycznej. Stawia więc odpowiedni wniosek, z dodatkiem, iż w okręgach wyborczych, w których znajdują się dwa siedliska władz politycznych, lub też gdzie żadnego niema, ma być miejscem wyboru miejscowość w §. 5. ordynacji wyborczej pierwsza wymieniona.

Krzeczunowicz popiera wniosek komisji głównie tym wywodem, że według interpretacji poprzednika, żadnego wyboru nie możnaby przedsięwziąć dzisiaj legalnie, albowiem powiaty, o których mowa w §. 6., już dziś nie istnieją, a zatem i niema żadnych okręgów wyborczych.

Godzina była już 3. z południa, a zapisanych było jeszcze 6 mowców. Zdecydowano się nie przerywać posiedzenia i wybrać jeneralnych mowców. Wybrani zostali: Skrzyński, Krzeczunowicz i Kowalski, którzy jeszcze raz rzecz całą w szerszej niż poprzód rozciągłości odgrzewają.

Zabiera wreszcie głos komisarz rządowy. W półgodzinnym wykładzie swoim, usiłował bronić namiestnictwa przed zarzutem niewłaściwego tłómaczenia i przekraczania dotyczącej ustawy, o czem wspomniano przy sposobności stwierdzania tego roku wyborów, a w końcu doradzał odroczenia w tej mierze uchwały, zapowiadając przygotowane w tym przedmiocie przedłożenie rządowe.

Golejewski wnosi zamknięcie posiedzenia.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 4. po południu.

Przyszłe posiedzenie zapowiedziano na dzisiaj o godzinie 11ej.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie komisji administracyjnej o wnioskach ks. Stępka i Wolnego o zniesieniu funduszu zapasowego kościelnego, tudzież

2. o wniosku Wydziału kraj. o zniesieniu zakładu podrzutków i odnośnej petycji i

3. względem sprzedaży młyna na Prądniku.

4. Sprawozdanie komisji drogowej i

5. petycyjnej.

P. dr. Hönigsmann zrozumie więc, że znając perfidję krawców, i doświadczywszy nieraz już w życiu mojem wielkiej ze strony żydów uprzejmości, nie mogłem mieć zamiarów, o jakie mnie posądza, tem bardziej, że wiem, jak niebezpieczną jest rzeczą wojować z żydami, los bowiem Hamana stoi mi zawsze w pamięci.

Przyznaję, że uderzyłem w stół moją kroniczką, ale — Bóg mi świadkiem — nie tykałem nożyczek, zeszłej bowiem niedzieli nie mogłem jeszcze wiedzieć, że Szomer Izrael obok kandydatury p. Ziemiałkowskiego postawi jeszcze kandydaturę p. Abrahama O. Mizesa, który jest dyrektorem filii banku dla handlu i przemysłu, co jasnym jest dowodem, że wyborcy starozakonni zamierzają podkopać ten zakład kredytowy, pozbawiając go równocześnie i prawnej rady i dyrekcji.

Fakt ten przejmuje mnie trwogą, jestem bowiem demokratą, a w dzisiejszych czasach nie masz na świecie istoty mniej bezpiecznej przed zrobieniem karjery, a zarazem przed jej utratą.

Dajmy n. p. na to, żeby mnie obrano posłem i wysłano z rezolucją do Wiednia, a p. minister ofiarował mi koncesję jaką na bank, albo kolej, dla ugłaskania mojej natarczywości... Rzecz oczywista, żebym nie mógł zrobić p. ministrowi tej przykrości, i zasmucić dobre jego serce nieprzyjęciem grzecznej jego ofiary....! Przyjąłbym więc — niema wątpienia — w skutek czego dorobiłbym się zapewne dość ładnego grosza.

Teraz jednakże mógłbym przyjść w położenie nadzwyczaj przykre, jestto bowiem pewna, żebym się starał umieścić kapitały moje jak najlepiej i najkorzystniej... Dajmy więc na to, gdybym je ulokował w akcjach banku dla handlu i przemysłu, jakąż by to dla mnie było klęską, gdyby ten zakład pieniężny runął, pozbawiony dwóch swoich głównych filarów, p. Ziemiałkowskiego i p. A. O. Mizesa....?

A. O. Mizes, O. A. Mizes, redde mihi actines meas!

P. dr. Oswald Hönigsmann zrozumie więc, że przeciw tym kandydaturom występywać muszę, jestto bowiem z mojej strony obroną własnego interesu....; w imię więc „łączności wszystkich mieszkańców naszego kraju,“ „w imię“ względów, jakieśmy winni licznej, ludności chrześciańskiej:

Precz z kandydatura Florjana Ziemiałkowskiego

Precz z kandydaturą p. Abrahama Mizesa!...

Niech żyją narodowi kandydaci!....

Kronika.

— **Wybory** odbywają się dzisiaj w ratuszu od godziny 9—1 rano, i od 3—7 po południu w następującym porządku, który wyjmujemy z obwieszczenia magistratu:

I. sala. Przed południem serja B. nr. 1—800, po południu nr. 801—1600.

II. sala. Przed południem serja B. nr. 1601—1802 i serja A. nr. 1—150, po południu serja A. nr. 151—500.

III. sala. Przed południem serja A. nr. 501—950, po południu nr. 951—1300.

IV. sala. Przed południem serja A. nr. 1301—1750, po południu 1751—2100.

V. sala. Przed południem nr. 2101—2550, po południu nr. 2551—2900.

VI. sala. Przed południem serja A. nr. 2901—2963, serja B. nr. 1853—2088, po południu serja B. nr. 2089 do 2401.

— **Mianowanie**. Prezydent c. k. krajowego sądu wyższego w Krakowie zamianował Jana Kamienobrodzkiego, akcesistę c. k. sądu obwodowego w Tarnowie, oficjałem tegoż sądu.

— **Znaleziona głowa ludzka.** W czerwcu br. znaleziono w lesie koło Niemacza, w pow. brodzkim, głowę roztrzaskaną z krótkiemi włosami młodego człowieka, a obok niej kawałki skrwawionych kalesonów, koszulę i parę butów.

— **Z Kołomyi**. Dnia 31. bm. o godzinie 2. popołudniu odbędzie się walne zgromadzenie kołomyjskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

— **Wypadki miejscowe**. Dnia 17. b. m. dziewczyna 11letnia przejechaną została przez włościanina z Laszek: ciężko uszkodzoną w krzyże odwieziono do szpitalu; dnia 18. bm. włościanin z Winnik przejechał służącą Katarzynę Mazurską.

— **Wykaz ukaranych fiakrów i dorożkarzy lwowskich** w pierwszej połowie z. m.: Za przekroczenie taksy dorożkarze nr. 17, 90, 134, 155, 175, 180; za grubiaństwo: dorożkarze nr. 11, 19, 58, 90, 134, 175 i 210; za odmówienie jazdy dorażkarze nr. 10, 69, 90, 96, 107, 132 i 133; za wyrywanie się ze stanowiska i prędką jazdę: fiakrzy nr. 17, 23, 45 i 49; dorożkarze nr. 16, 32, 62, 70, 74, 96, 155, 192 i 193; za inne wybryki fiakier nr. 36, dorożkarze nr. 89, 107, 121 i 141.

— **Morderstwo.** W Zmiennicy, w pow. brzozowskim żona włościanina Jana Chrobaka, cierpiąca od pewnego czasu na melancholię, zabiła siekierą dwoje własnych dzieci, dziewczynkę 4½ lat liczącą i syna 3miesięcznego.

— **Otrzymujemy** następujące pismo: W kronice numeru 272 *Gazety Narodowej* z dnia 18 b. m. jest w sprawozdaniu z walnego zgromadzenia Towarzystwa demokratycznego w dniu 17. b. m. na strzelnicy odbytego, mylne doniesienie umieszczonem, jakobym ja w sprawie kompromisu z rezolucjonistami komisji Towarzystwa demokratycznego z pięciu zarzucał, iż zdradziła zaufanie w niej położone.

Tego zarzutu nie uczyniłem rzeczonej komisji i uczynić nie mogłem, gdyż będąc już wnioskowi na poprzedniem walnem zgromadzeniu Tow. dem., o zawarcie tego kompromisu postawionemu, stanowczo przeciwnym, wystąpiłem, gdy ten kompromis mimo to uchwalonym, a w następstwie zawartym i walnemu zgromadzeniu Tow. dem. do zatwierdzenia przedłożonym został, w dobrze zrozumianym interesie Tow. dem. byłem li przeciw przyjęciu onegoż, stawiając wniosek o przejście nad tym kompromisem do porządku dziennego.

Lwów dnia 20. października 1869.

Z poważaniem

Dr. Popiel Juliusz.

— **Tarnów** d. 20. paźdz. (*Szkoły gimnazjalne a seminaryum*). Już kilka razy wspominał dziennik wasz o najniestosowniejszem pomieszczeniu tutejszego gimnazjum, o trudnościach, z jakiemi walczyć muszą nauczyciele przy udzielaniu nauk, tudzież o szwanku, na jaki bywa wystawiane zdrowie tak uczniów jak i nauczycieli w wilgotnem i ciemnem zabudowaniu. Dotykając dziś tego samego przedmiotu, nie dbam bynajmniej o zarzut, mogący mię spotkać ze strony może niejednego z szanownych czytelników, iż odnawiam ciągle starą piosnkę, gdyż wierzę w ten pewnik, że częstem a głośnem pukaniem, da się przecież coś w końcu wykołatać i złemu zaradzić. Jak wiadomo, zezwoliła Wys. Rada szkolna w tym roku na otworzenie piątej klasy równorzędnej w gimnazjum tarnowskiem. Lecz, niestety, z powodu zupełnego braku lokalności w pobliżu obecnych zabudowań gimnazjalnych, otworzenie to dotąd nie nastąpiło, skutkiem czego klasa trzecia, licząca 70 uczniów, jest pomieszczona w małej izdebce, której odory mimowolnie przywodzą na myśl apartamenta Barbary Ubryk. Starostwo powiatowe czyniło wprawdzie kroki u konsystorza biskupiego, aby odstąpił na cele gimnazjum z jedną salę, lecz bezskutecznie — konsystorz oświadczył, że alumnom i tak jest za ciasno.

Nie zamierzając wcale czynić zamachu na cudzą własność, ani też twierdzić apodyktycznie, że alumnom jest za nadto przestronno, robię tylko tę skromną uwagę, że już sama miłość chrześciańska, której tak gorliwymi głosicielami są nasi duchowni, powinna być najpotężniejszą pobudką do odstąpienia jednej sali, stojącej przez rok cały próżno, a tem samem do wybawienia tak uczniów jak i nauczycieli od zabójczych wpływów smrodliwego powietrza. Sala w mowie będąca służy obecnie za kaplicę, a po dokończeniu robót we właściwej kaplicy, co najdalej za dwa lub trzy tygodnie niezawodnie nastąpi, stać będzie, jak przedtem, próżno i bez użytku. Jestto takzwana *Aula examinum et congregationum*, otwierana tylko dwa razy w roku, t. j. podczas egzaminów publicznych i na wstępie, gdy się alumnom prawa odczytują. Według mego zdania, egzamina publiczne bez wszelkich kłopotów i przeszkód odbywać się mogą i w audytorjach, a ofiara ta, uczyniona przez odstąpienie tej sali, chociażby na ten rok, byłaby i dla kraju i dla samego duchowieństwa korzystną i zaszczytną, gdyż tu idzie o krzewienie oświaty i o odparcie oskarzenia, miotanego w czasach obecnych tak hojnie na duchowieństwo, że stawia zapory oświacie i wszelkiemu postępowi, aby — jak powiada Niemiec — *im Trüben zu fischen.*

(*M*). **Złoczów** dnia 16. października (*Grzeczność naszego sąsiada północnego*). Podaję wam najświeższy wypadek lekceważenia i naigrawania się z wolności osobistej obywatela austro-węgierskiego państwa przez Moskali. Przed parą dniami wyjechał wprost z mego domu Stanisław Toczyski, dzierżawca folwarku Brzeg, milę od Złoczowa oddalonego za paszportem przez c. k. starostwo złoczowskie wydanym a przez konzula moskiewskiego w Brodach wizowanym na Wołyń do dóbr Leduchowa, będących własnością jego matki staruszki na teraz w Olesku, w Złoczowskim bawiącej, celem uregulowania stosunków majątkowych, zkąd wypadło mu w interesie tegoż majątku pojechać do sądów tamtejszych w Krzemieńcu.

Czynownictwo jednak moskiewskie nie opuszczając żadnej sposobności, aby się obłowić, zaraz na wjeździe do Krzemieńca, przyjęło go żandarmami, a potem osadziło w tiurmie.

Nic łatwiejszego u tej czeredy nad wynalezienie pozoru do pokrycia swych dowolności...

Przy protokole wmawiają w uwięzionego, że nie jest Stanisławem, ale Kazimierzem Toczyskim, który jest bratem rodzonym Stanisława i ma wstęp do imperium rosyjskiego wzbronionym. Także parobka naciskano, aby przyznał, że uwięziony jest Kazimierzem T., ale pomimo wszelkich groźb nie udało im się wydostać od tegoż innej odpowiedzi, jak: Bihme szczo to nasz pan Stanisław, a pan Kazimir jest w domu w Zołoczewi.

Nie mogąc od parobka nic wydobyć, odstawili go do tamtejszej granicy, zkąd tenże przestraszony i ledwo żywy, tylko z batogiem w ręku wrócił do domu, bo konie i bryczkę zabrali Moskale.

Właśnie co wszedł do mnie przerażony Kazimierz Toczyski, umieszczony przy budowie kolei żelaznej w Złoczowie, którego czynownicy w Krzemieńcu osobiście dokładnie znają, błagając o ratunek, by jego brata Stanisława T., który jest nadto bardzo wątłego zdrowia i w ciągłem leczeniu, z moskiewskiej niewoli czemprędzej uwolnić.

Na to udałem się zaraz do tamtejszego starosty pana Pluszka i opowiedziawszy mu to smutne wydarzenie, wniosłem oraz pisemne podanie upraszając, by w drodze odpowiedniej niezwłocznego uwolnienia Stanisława Toczyskiego, tudzież za pokrzywdzenie osobistej wolności obywatela austrjacko-węgierskiego państwa zupełnego zadośćuczynienia od moskiewskiego rządu zażądał.

P. starosta Pluszk z zwykłą swą uprzejmością i z całem przejęciem się, wysłał niezwłocznie odpowiednią reklamę do konzula moskiewskiego w Brodach. Wątpię, by coś podobnego mogło się wydarzyć obywatelowi angielskiego lub francuzkiego państwa. Jak zaś będą respektowane rekwizycje austrjacko-węgierskiego rządu, wkrótce się przekonamy, a o rezultacie donieść nie zaniedbam.

22. Posiedzenie sejmowe.

Początek o godz. ½ 12. Protokół przyjęty bez zmian. Między petycjami, których liczba dochodzi 289, znajduje się petycja Rady powiatowej Jasielskiej o zniesienie monopolu wydawania książek szkolnych i kilku innych mniejszej wagi, które odesłano do odpowiednich komisyj.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku rządowego o budżecie szkolnym na r. 1870. Na wniosek Zyblikiewicza odesłano do komisji edukacyjnej.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku ks. Stempka i Wolnego względem zniesienia ustawy o funduszu zapasowym kościelnym. Sprawozdawca Torosiewicz. Komisja wnosi: „Wys. sejm raczy uchwalić ustawę, znoszącą ustawę z dnia 2. lutego 1867 według dołączonego projektu do ustawy."

W ogólnej rozprawie zabiera głos ks. Stempek. Wykazuje, iż obowiązująca obecnie ustawa stwarzała różne trudności, a mianowicie dlatego, że uwalnia ubogich od datku, a każdy chce być ubogim, zresztą ci, co nie chcą płacić, pójdą do klasztoru na nabożeństwo, bo tam nie trzeba nic płacić. Ustawa ta jest niewykonalna i rozdwaja parocha i kolatora z gminą. Dziękuje w końcu w swojem i w imieniu włościan sejmowi za przychylne uznanie. (Głosy: jeszcze za prędko). Za pozwoleniem, prosze posłuchać! Otóż dziękuję za to, iż sejm wysłuchał uzasadnienia, że odesłał do komisji, a ta przedkłada wniosek do zniesienia tej ustawy. Zasługuje to na uznanie, że skorośmy zapukali do władzy autonomicznej, ta natychmiast sprawę załatwia, a do rządu absolutnego trzeba pukać i czekać próżno. (Brawo! Mowca się kłania i siada).

W a j g i e l konstatuje, iż zarzucono tej ustawie, iż jest niepraktyczną, lecz nie że uciążliwą; zarzut pierwszy motywowano tem, że paroch obowiązany jest do przedstawiania do egzekucji; lecz ustawa jest dobrą, bo dobry jest grosz zaoszczędzony. W Krakowie parafia św. Anny składa się tylko z 23 kamienic, gdzież ona mogłaby naraz wyłożyć 30.000 zł. polskich, które wydano na restaurację. Mowca nie chce rozbratu, lecz nie może przemilczeć fałszywych argumentacyj, które podobne są do argumentacyj Wolnego, odnoszących się do zniesienia propinacji. Oświadcza w końcu, iż nie z przekonania, jakoby ustawa złą była, lecz aby zrobić ustępstwo, głosować będzie za komisją.

G n i e w o s z przemawia również przeciw komisji.

Zamknięto dyskusję. Z 9 zapisanych mowców wybrano jeneralnych: Skrzyńskiego z a, Krzeczunowicz p r z e c i w komisji.

Godzina ½1.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz mianował księdza scholastyka Karola Mosinga kustoszem, a księdza Ksawerego Puszeta scholastykiem przy kapitule rz. kat we Lwowie.

Na przedstawienie Wydziału krajowego do ministerstwa przeciw okólnikowi p. Komersa w sprawie języka urzędowego w sądach, nadeszła odpowiedź z ministerstwa, iż p. Komers otrzymał polecenie cofnięcia swego okólnika.

W sprawie ugody z Czechami mięknie już upór ministerjalny. Dr. Herbst oświadczył w Pradze, że zdaniem jego, ugoda j e s z c z e nie jest na czasie. Aby nie drażnić Czechów bezpotrzebnie i bezskutecznie, niemieccy posłowie w Pradze uchwalili, nie odsądzać deklarantów na tej sesji od mandatów.

Wiadomość powyższą o p. Herbstcie potwierdza doniesienie, zwykle dobrze informowanego korespondenta *N. fr. Lloyda* z Wiednia, który w liście z d. 19. b. m. podaje następujące dwie ważne wiadomości:

„Jako fakt autentyczny donoszę wam, że podczas pobytu królewicza pruskiego w Wiedniu, za pośrednictwem p. Keudla, wysłannika hr. Bismarka, z a w a r ł y P r u s y z A u s t r j ą f o r m a l n y t r a k t a t, dotyczący głównie stanowiska obu mocarstw do Niemiec południowych. (Równocześnie znajdujemy w różnych pismach prowincjonalnych wiadomość, że Prusy myślą odstąpić od swoich traktatów, które z państwami Niemiec południowych były pozawierały; p. r. *G. N.*)

„Szczegółów traktatu jeszcze nie znam, ale zapewniam, że stał się on już po części przyczyną r o z d w o j e n i a m i ę d z y hr. B e u s t e m a dr. G i s k r ą, i różnych scen między nimi. Skutki tego dały się uczuć dobitnie dr. Giskrze, którego gwałtowność przy tej okazji, wywarła nietylko w wyższych sferach, ale i między jego kolegami złe wrażenie, i tak go z i z o l o w a ł a, że reszta ministrów dzisiaj bynajmniej nie myśli razem z nim stać i ginąć. Dawniej uważano dr. Giskrę za właściwą duszę ministerstwa, dzisiaj stosunek ten tak się oziębił, że dr. Herbst, który dotychczas był z ministrów najbliższym dr. Giskry, przy omawianiu stosunków stronnictw w Czechach powiedział mu: „Ja znam lepiej powody, dla których opozycja w Czechach ciągle wzmagać się musi, jeśli się nie postawi skutecznej tamy, a jakby to zrobić, wiem ja z długoletniego doświadczenia lepiej niż kolega, który stosunki czeskie osądza według swoich poczynionych na Morawie doświadczeń, i z całej swojej indywidualności nie przydatny jest do ugadzania się z tymi opponentami." A trzeba wiedzieć, że stało się ne Radzie ministrów.

Centralistów napełnia trwogą wiadomość z Gracu, że dr. Kaiserfeld, prezydent Izby posłów Rady państwa, chce złożyć mandat do Rady państwa. Wiadomość ta jest prawdziwa i choćby się ostatecznie nie spełniła, to cechuje rozpacz i zwątpienie obozu centralistów. *Morgenpost* podnosi, że daremne są usiłowania ludzi chcących wmówić, że niesłuszne są wątpliwości, tak silnie pognębiające opinię publiczną Niemców. *Morgenpost* dowodzi, że wątpliwości te są słuszne, że nikt zgoła nie zechce ręczyć za to, co najbliższa przyszłość przyniesie, że lada wypadek może sprowadzić zmianę w gabinecie. Sądzi zatem *Morgenpost*, że nawet mimo nieobecności cesarza ministerjum dr. Giskry upaść może. Zaprawdę n i e p o d o b n a r o z u m i e ć, w i m i ę j a k i e j z a s a d y, a n a w e t j a k i e j o s o b y w a l c z y d z i s i a j Z i e m i a ł k o w s k i, j e g o m a m e l u c y i ż y d z i?

N o w e s t r o n n i c t w o w W i e d n i u ma się utworzyć pod nazwą: „Stowarzyszenie liberalnych Austrjaków," a jako jego przywódzcę wyraźnie wymieniają dr. Fischhoffa. Stronnictwo to myśli podobno — jeżeli mamy wierzyć *Pressie*, zamiast „Niemców" postawić „Austrjaków" — i chaos wewnętrzny Przedlitawii rozwiązać, oddzielając kwestje polityczne od narodowych. Niedobitki ultracentralistów w Wiedniu, mają założyć „Stowarzyszenie grudniowe."

Z Pragi donosi telegram, że w Termicach, posiadłości hr. Wojciecha Nostica, odbyła się konferencja feudałów czeskich, w której między wieloma osobami wzięli udział hr. Clam-Martinic i hrabia Thun. Nie potwierdza się wiadomość, jakoby hr. Chotek był przeznaczony na namiestnika Czech.

Na posiedzeniu sejmu tyrolskiego z d. 20. bm. przyjęto 34 głosami przeciw 19 wniosek Greutera względem zmiany §§. 12. i 14. ordynacji wyborczej, według której wszyscy członkowie gminy niewykluczeni w ogóle z prawa wyborczego, bez względu na ich stosunek podatkowy, uprawnieni są do głosowania. Wniosek ten przyjęto po długiej walce i mimo oświadczenia namiestnika, iż tak zmieniona ustawa nie będzie mogła uzyskać sankcji cesarskiej, jako naruszająca zasadę reprezentacji interesów. Przyjęto również wniosek Greutera względem prawa wyborczego kobiet, wniosek dr. Blaasa względem zaprowadzenia tajnego głosowania tak dla wyboru wyborców jak i posłów sejmowych i nakoniec wniosek dr. Leonardiego względem zaprowadzenia tajnego głosowania dla wyboru do Rad gminnych.

Kierownikiem operacyj wojskowych w Dalmacji ma być mianowany pułkownik Jowanowicz. Zna on dokładnie Bośnię i Czarnogórę, i przedewszystkiem ma prbować także środków pokojowych. Pisma węgierskie już wzywają rząd swój, aby wmieszał się w sprawę dalmacką — „ażeby ta cenna posiadłość korony węgierskiej niezgrabnością i experymentami nie została narażoną i aby nie zasiano tam ziarn wiecznego niepokoju. Rząd węgierski powinien przez króla węgierskiego zabezpieczyć całość granic państwa Węgierskiego i jego morskie wybrzeża".

Paryzka *Reforme* ogłasza projekt adresu do deputowanych departamentu Sekwany, wzywający ich do złożenia mandatów. Adres ten będzie przedłożony zgromadzeniom publicznym.

Telegram paryzki z d. 20. bm. donosi o zapowiadanem mianowaniu jenerała Fleurego ministrem spraw zewnętrznych, p. Latour d'Auvergne bowiem obstaje przy swojej dymisji.

W dyplomatycznych kołach paryzkich powątpiewają o wiadomości, jakoby sułtan miał przybyć istotnie na otwarcie kanału Suezkiego. Rząd angielski ma mu to odradzać stanowczo.

Przy zamknięciu przedpołudniowego głosowania w salach nr. I. do V. *inclusive* następujący był rezultat głosowania:

Wild otrzymał prawie wszystkie głosy, Czemeryński 858, Młocki 817, Ziemiałkowski 828, Mieses 670 głosów.

W sali szóstej otrzymał Ziemiałkowski t y l k o 20 głosów, Wild w s z y s t k i e a Czemeryński i Młocki po stokilkadziesiąt, tak, że przeszło o sto głosów mają w ogólnej całego głosowania sumie więcej od dr. Ziemiałkowskiego.

Urzędników większa znacznie połowa już głosowała. Toż samo i większa połowa żydów. Szef namiestnictwa i wszyscy konsyliarze rozmaitych urzędów głosowali za listą żydów i odstępców od komitetu przedwyborczego.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 22. października. Br. Werther, (dotychczasowy poseł pruski przy dworze austrjackim) wręczył cesarzowi w Budzinie swoje listy odwołujące. Następcą jego bez wątpienia będzie pułkownik Schweinitz.

Berlin dnia 22. Października. Całe stronnictwo postępowe wniosło w sejmie rezolucję, wzywającą rząd do oszczędności w armii związkowej i ażeby w drodze dyplomatycznej działał ku ogólnemu rozbrojeniu.

Paryż d. 22. października. *Memorial Diplomatique* potwierdza wiadomość o przyszłem spotkaniu cesarza Austrji z królem Włoch.

Kursa z dnia 21. października 1869,

godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 83.—. Akcje banku anglo-austr. 228.—. Anglo węg. 89.—. Akcje Karola Ludwika 233.50. Kolej siedmiogrodzka 161.25. Kolej południowa 249.50. Kolej alfoldzka 163.—. Kolej państwowa 358.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.75. Kolej węg. półn.-wsch. 152.50. Kolej północna 210.—. Kolej Rudolfa 160.50. Kolej węg. wschodnia 83. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72. Losy 1864 r. 114.75. Kolej Nadcisańska 246. —. Usposobienie lepsze.

Kursa z dnia 21. października 1869,

godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.55. Akcje kredytowe 243.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 233.—. Bank obrotowy 108.50. Akcje Karola Ludwika 234.—. Kolej południowa 251.—. Franko-austr. 92.50. Akcje banku bud. 52.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 60.—. Kolej Elżbiety 176.50. Losy 1860 r. 94.10. Napoleondor 9.81½. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 3 % 71 22. Lombardy 518. Amerykańskie obligi 92⅝.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76⅞. Akcje kredytowe 98¾. Lombardy 136¾. Galicyjska kolej 96¼. Rumuńska 70¾. Kolej państwowa 196¾. Na Wiedeń 82⅞. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 85. Żyto 64. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 250. Koniczyna 12¼.

Kolej wschodnia.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 21. października

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	231	75	233	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	195	00	197	00
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	100	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	85	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	00	90	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	00	79	75
Banku hypot. galic. 6%	88	25	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	15	72	75
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	81
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleondor	9	79	9	89
Półimperjał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy „	1	52¾	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81½
Srebro	120	50	121	75

(bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	25	8	50
Żyto	160	4	50	5	75
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	75	5	00
Owies	100	2	60	2	80
Kukurudza	170	5	40	5	70
Hreczka	140	4	50	4	70
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	75	14	25
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	50	5	80
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	55	00	60	00
Spirytus	wiadro	12	75	13	00

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 21. październ.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	59	25
Renta w srebrze	69	00
Losy z roku 1860	94	10
Akcje Banku nar.	708	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	242	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	80
Dukat cesarskie sztuka	5	85
Srebro za 100 złr. w. a.	120	65

Wiedeń. 20. października 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	58	90	59	10
„ „ srebrem „	68	90	69	00
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	00	93	00
„ „ „ węgierskie	78	50	79	50
„ „ „ chor. i sław.	81	00	82	00
„ „ „ galicyjskie	71	50	72	50
„ „ „ bukowińskie	72	00	73	00
„ „ „ siedmiogrod.	75	00	76	00
L o s y.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	00	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	243	00	244	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	87	50	88	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	99	00	99	50
„ „ „ 1864 po 100 „	114	00	114	50
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	155	50	156	00
„ ks. Salm	39	50	40	50
„ hr. Palfy	28	00	29	00
„ ks. Klary	32	00	33	00
„ hr. St. Genois	30	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	98	00	98	50
w walucie austr. do los.	93	25	93	50
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	80	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	88	00	89	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	00	00	00	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	708	00	710	00
„ anglo-austr.	225	00	226	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr.	238	00	238	50
Kolei półn. Ferdynanda	2125	00	2130	00
„ Karola Ludwika	230	10	232	00
„ Czerniowieckiej	194	00	194	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	100	50	101	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	88	80	89	20
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	83	9	82½
Augsb. 100 złr. nr.	102	30	102	50
Frankf. n. M. 100	102	40	102	60
Hamb. 100 mark.	90	50	90	70
London 10 fnt. st.	123	00	123	20
Paryż 100 frank.	48	95	48	95
Paryż 50. października.				
Renta 3%	71	12	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5 m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5 „ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10 „ 49	rano.
„ „ „	o „ 9 „ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11 „ 9	rano.
„ „ „	o „ 10 „ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10 „ 9	rano.
„ „ „	o „ 9 „ 28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 5 „ 21	rano.
„ „ „	o „ 4 „ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5 „ 4	rano.
„ „ „	o „ 4 „ 16	wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g. 11 m. 38	rano.
„ „	o „ 10 „ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4 „ 35	rano.
„ „ „ „	o „ 3 „ 42	wieczór.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 10. b. m. wejdzie w życie **taryfa zniżona dla zboża i ziarn strączkowych** przy przewozie ze stacji **wył. uprzyw. kolei północnej Cesarza Ferdynanda, kolei Karola Ludwika** i **kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej** do stacji: **Katowice, Glewice, Wrocław i Szczecin,** zaś na **ziarna olejne** powyższa taryfa **żadnego wpływu nie ma.**

Taryfy te można nabyć w stacjach związkowych.

Z dniem powyższym ustaje także warunkowo w §. 2. taryfy związkowej północno-niemiecko galicyjskiej z dnia 1. maja 1868 r. przyznany **bezpłatny transport próżnych używanych worów.**

Wiedeń, Wrocław, Szczecin dnia 3. pazdziernika 1859.

Jeneralna Dyrekcja
c. k, uprz. kol. gal. Karola Ludwika.

Jeneralna Dyrekcja
c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

Dyrekcja wył. uprz.
kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Królewska Dyrekcja
kolei górno-szląskiej.

Dyrektorjum kolei Berlińsko-Szczecińskiej.

3188 3–3

Bekanntmachung.

Vom 10. d. Mts. ab tritt ein **ermässigter Tarif für Getreide und Hülsenfrüchte** im Verkehr **von Stazionen der Kaiser Ferdinands Nordbahn, Carl Ludwik Bahn und Lemberg Czernowitz Jassy Eisenbahn** nach den Stazionen **Kattowitz, Gleiwitz, Breslau** und **Stettin** in Kraft.

Auf **Oelsaaten** findet dieser Tarif **keine Anwendung.** Druckexemplare des Tarifs sind bei den Verbandstationen käuflich zu haben.

Vom gleichen Tage ab wird die im §. 2. des Norddeutschgalizischen Verbandtarifs vom 1. Mai v. J. bedingungsweise zugestandene **frachtfreie Beförderung leerer gebrauchter Säcke aufgehoben.**

Wien, Breslau, Stettin den 3. Oktober 1869.

General Direction
der k. k. galiz. Carl-Ludwig Bahn.

General Direction
der k. k. priv. Lemberg Czernowitz-Jassy Eisenbahn-Gesellschaft.

Direction
der a. p. Kaiser Ferdinand Nordbahn.

Königliche Direction
der Oberschlesischen Eisenbahn.

Directorium der Berlin-Stettiner Eisenbahn-Gesellschaft.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.